

Dariusz Tchórzewski

DROGA DO NAJWIĘKSZYCH SUKCESÓW W XXI WIEKU – CZĘŚĆ VI

Już tradycyjnie po starcie olimpijskim, w maju na walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym spotkali się delegaci polskiego środowiska łyżwiarskiego. Funkcję prezesa PZŁS na kolejną czteroletnią kadencję powierzono Kazimierzowi Kowalczykowi. Wiceprezesem do spraw łyżwiarstwa szybkiego został były zawodnik, specjalista od długich dystansów — Roman Derks, natomiast pieczę nad rozwojem short tracku powierzono wiceprezesowi Markowi Kosteckiemu, prezesowi GKS Stocznowiec. Jak stwierdził prezes:

— *Naszym podstawowym zadaniem jest zapewnienie zawodnikom optymalnych warunków szkolenia. Tyczy się to zarówno tych rywalizujących na torze długim, jak i krótkim. Uwzględniając oczywiście potencjał obu konkurencji. W lutym 2015 r. Warszawa będzie gospodarzem dwóch juniorskich imprez w łyżwiarstwie szybkim - PŚ i MŚJ. Dwa lata później chcemy natomiast zorganizować w stolicy ME seniorów.*

Po sukcesach naszych łyżwiarzy powrócił temat budowy w kraju hali do łyżwiarstwa szybkiego. Prezes po konsultacji z władzami stolicy i Ministerstwem Sportu oświadczył, że:

— *Gruntownej modernizacji zostanie poddany tor na Stegnach. Najpierw pojawi się zadanie, a następnie w istniejącą infrastrukturę zostanie wkomponowana nowoczesna hala. Całość ma kosztować 40 mln zł. Środki w równych częściach pochodzić będą z budżetu Warszawy oraz Ministerstwa Sportu i Turystyki.*

Nowymi strategicznym sponsarami PZŁS zostały firmy 4F i LOTTO.

Wiadomość, jaka dotarła w sierpniu ze Spąy, gdzie łyżwiarze przygotowali się do kolejnego sezonu zmroziła wszystkich. W trakcie treningu rowerowego, w wyniku zderzenia z ciągnikiem rolniczym, poważnemu wypadkowi uległa Natalia Czerwonka. Pierwsze doniesienia lekarskie nie napawały optymizmem. Po kilku dniach Natalia napisała w mediach społecznościowych:

— *Człowiek planuje pół roku do przodu, cały sezon, poszczególne dni i treningi. Tyle miałam w planie. Górski Wyścig Wałbrzyski, obóz z kolarkami torowymi, MP na torze w Pruszkowie i wiele planów na sukcesy na ten sezon. Proponuję żyć z dnia na dzień, nie planując za dużo w życiu....kręgosłup połamany + 12 szwów= zderzenie z traktorem.*

Drużyna polskich panczenistek rozpoczęła nowy sezon bez dwóch kontuzjowanych zawodniczek. Natalia Czerwonka wracała do zdrowia po wypadku, natomiast Katarzyna Bachleda-Curuś poddała się rehabilitacji kręgosłupa. Nie lepiej było w męskiej kadrze. Z przepukliną zmagał się Konrad Niedźwiedzki, a Zbigniew Bródka z urazem przywodziciela uda.

*

W sezonie 2014/2015 cykl zawodów PŚ rozpoczął się od startów azjatyckich w Japonii i Korei. Po sukcesach naszych zawodników w Soczi zainteresowanie łyżwiarstwem istotnie wzrosło, niestety odpowiadając na liczne pytania dziennikarzy trenerzy kadry nie byli w stanie precyzyjnie określić formy swoich zawodników, ponieważ bazowali jedynie na wynikach wewnętrznych sprawdzianów. Tak tę sytuację wytłumaczył im trener Kmiecik:

— *Przed początkiem rywalizacji w PŚ w większości krajów odbyły się mistrzostwa krajowe, a u nas jak zwykle zawody zostały wciśnięte między święta Bożego Narodzenia a Nowy Rok. Wszystko przez brak obiektów. Tor w Zakopanem, choć ma sztuczne mrożenie, to jednak wciąż nie nadaje się do użytku. Mimo wielkich sukcesów ostatniej zimy, jeżeli chodzi o infrastrukturę w naszym kraju, niewiele jednak drgnęło. Niektóre kraje są już tak naprawdę w połowie sezonu, a my znowu musimy gonić.*

Z biegów indywidualnych, najbardziej interesujący dla kibiców był dystans 1500 m. Zarówno w Obihiro jak i w Seulu nasi zawodnicy nie zawiedli. Najlepiej zaprezentował się Niedźwiedzki, który zajął w nim 6. i 8. pozycję. W biegu drużynowym Bródka, Niedźwiedzki i Szymański uplasowali się na dobrym 4. miejscu. Z kolei osłabiona żeńska drużyna w składzie: Złotkowska, Woźniak i Goss była w Japonii 5. W Korei świetnie spisał się Roland Cieślak, który w Seulu, w biegu ze startu wspólnego był 7. W azjatyckich PŚ słabo wypadli nasi sprinterzy.

Z początkiem grudnia PŚ przeniósł się do Europy, a konkretnie do stolicy Niemiec — Berlina. Dwa lata wcześniej, za najlepszy występ naszych reprezentantów w PŚ uznano ten z Erfurtu. Przed igrzyskami Polacy zdecydowanie poprawili go startem w Berlinie. Jednak to co pokazali nasi zawodnicy początkiem grudnia 2014 r. przebiło wszystkie ich wcześniejsze sukcesy. W Berlinie biało-czerwoni aż cztery razy stawali na najwyższym stopniu podium. Bez wątplenia te zawody były dotąd najlepszym występem polskiej reprezentacji w historii jej startów w tym prestiżowym cyklu.

Już w pierwszej konkurencji, biegu na 500 m, złoty medal zdobył Artur Waś. Tym zwycięstwem, po Erwinie Ryś-Ferens i Zbigniewie Bródce, dołączył do grona Polaków, którzy w tej prestiżowej imprezie stawali indywidualnie na najwyższym stopniu podium. Swoim sukcesem zmotywował pozostałych. Jeszcze tego samego dnia, 5 grudnia, drużyna w składzie Bródka Niedźwiedzki i Szymański, zdobywając złoty medal przerwała serię 11 zwycięstw reprezentacji Holandii.

Kolejny dzień rozpoczął się od startu pań w biegu drużynowym. Pomimo teoretycznego osłabienia naszej ekipy, Luiza Złotkowska z Katarzyną Woźniak i Aleksandrą Goss wywalczyły srebrny medal, ulegając jedynie Holenderkom. Do ich sukcesu odniósł się prezes Kowalczyk:

— *Początek sezonu nie był zbyt udany, ale... Najwyższa forma ma przyjść na najważniejsze imprezy. Znając także trenerów jestem przekonany, że będziemy mieli kilka okazji, by się cieszyć z sukcesów naszych reprezentantów. (...) Wierzyłem w dobry występ drużyny kobiet, mimo że startowała bez Natalii Czerwonki. Zastąpiła ją Goss, która rok temu, jako pierwszy polski sportowiec zdobyła PŚ w jeździe szybkiej na wrotkach. Ola Goss znakomicie łączy dwie dyscypliny. Jesteśmy bardzo dumni z postawy naszej ekipy.*

W ostatnim dniu zawodów ponownie na starcie 500 m stanął Artur Waś i znowu okazał się być najlepszym spośród sprinterów. Chwilę później rozegrano bieg na 1500 m. Bródka był w nim 11., Niedźwiedzki 7, a zwycięzcą okazał się ich kolega z drużyny — Jan Szymański. Był czwartym w historii polskim łyżwiarzem, który zwyciężył w PŚ.

— *Odniesić zwycięstwo w zawodach PŚ to fantastyczne uczucie. Początkowo sądziłem, że to sen... Ale jak się uszczypnąłem, to doszło do mnie, że wygrałem faktycznie i jeszcze uzyskałem świetny wynik – 1:46,80 s. Początek sezonu jest niezły, ale nie czuję, że osiągnąłem optymalną formę. A świat się musi liczyć z nami, bo oprócz mnie są jeszcze Bródka i Niedźwiedzki.*

Największym jednak wyczynem popisał się w Berlinie Artur Waś, który dwukrotnie zwyciężał w biegu na 500 m, przy czym wygrał w bezpośrednim pojedynku z mistrzem świata. Udowodnił, że jest zawodnikiem, który może walczyć o najwyższe trofea.

— *Stać mnie na wysoką lokatę, ale podobne ambicje ma kilkunastu innych zawodników. Na tym dystansie nie decydują dziesiętne części sekundy, tylko setne.*

Swoje ambicje potwierdził tydzień później w holenderskim Heerenveen. Ponownie zajmował miejsca na podium PŚ, tym razem na swoim koronnym dystansie 500 m był dwa razy drugi. Lepszą formą od naszego zawodnika dysponował podczas tego weekendu jedynie Paweł Kuliznikow.



Zawody PŚ w Berlinie, grudzień 2014 r. Zwycięzca biegu na 500 m Artur Waś na podium wraz z Espen Aarnes Hvammen (NOR) oraz Laurent Dubreuil (CAN).

Po wielkiej niespodziance z Berlina, w stolicy holenderskiego łyżwiarstwa wszyscy oczekiwali na dobry start Jana Szymańskiego, który pobiegł na 1500 m w przedostatniej parze z byłym mistrzem świata na tym dystansie, Kanadyjczykiem Dennym Morrisonem. Wygrał z nim i utrzymał to prowadzenie do końca zawodów. Do tej pory tylko Amerykanin Shani Davis dokonał tego, co Szymański, czyli zwyciężył na 1500 m dwa razy z rzędu w zawodach PŚ. Jak mówił nasz złoty medalista i aktualny lider klasyfikacji PŚ:

— *Byłem bardzo szczęśliwy i zadowolony ze zwycięstwa w Berlinie, ale w holenderskiej paszczy lwa również pojechałem bardzo dobrze technicznie. Zrealizowałem swój plan i bardzo się cieszę, że mam złoty medal z Heerenveen. Jest bardzo mały, ale przynosi wiele radości. Sukces dedykuję swojemu trenerowi, Wiesławowi Kmiecikowi, który w niedzielę obchodził urodziny!*

Dobrze na tym dystansie pojechali pozostali Polacy. Niedźwiedzki zajął 6. miejsce, natomiast Bródka był 8. Gorzej niż w Berlinie spisała się męska drużyna, która w Heerenveen była 6. Nie zawiodły natomiast nasze panie, stając na najniższym stopniu podium.

Przed MP kadrowicze — studenci udali się do Kazachstanu, gdzie rozegrano Akademickie MŚ. Polacy zdobyli w nich aż czternaście medali.

Krajowy championat rozegrano na Stegnach, łącząc ze sobą MP na dystansach z wielobojowymi. W odróżnieniu od innych mistrzostw kraju, panowie rywalizowali w małym wieloboju (500; 3000; 1500; 5000 m), a panie w młodzieżowym (500; 1500; 1000 i 3000 m) Multimedalistami na poszczególnych dystansach oraz zdecydowanymi zwycięzcami swoich wielobojów zostali Luiza Złotkowska (UKS Sparta Grodzisk Mazowiecki) i Jan Szymański (AZS-AWF Poznań). Luiza jedynie na 5000 m uległa Katarzynie Woźniak (AZS-AWF Katowice), a Janek na 500 m musiał uznać wyższość Artura Wasia (LKS Poroniec).

Krajowe zmagania były ostatnimi w 2014 r., który był wyjątkowy dla polskiego łyżwiarstwa szybkiego.

Kolejny rok zawodnicy rozpoczęli od startu w ME, które tym razem rozegrano w mroźnym Czelabińsku. Nawet najlepszy z Polaków Jan Szymański nie zakwalifikował się do czołowej ósemki i nie mógł wystartować biegu finałowym. Ostatecznie sklasyfikowano go na 9. miejscu. W Czelabińsku nie startowali Bródka i Niedźwiedzki. Obaj z powodu problemów zdrowotnych ominęli udział w ME. W tym czasie Złotkowska z Bródką i Niedźwiedzkiem trenowali na Teneryfie. Najlepszą z Polek okazała się Katarzyna Woźniak, która w Czelabińsku zajęła dobre 10. miejsce.

12 stycznia 2015 r. w siedzibie PKOl-u w Warszawie zostały wręczone nagrody dla najlepszych sportowców 2014 r. Wielką Honorową Nagrodą Sportową zostali uhonorowani m.in. Zbigniew Bródka i Wiesław Kmiecik. Wyróżnienie to było przyznawane za największe osiągnięcie sportowe w danym roku przez PUWFiPW w latach 1927-1938 i reaktywowane przez PKOl w 2009 r. Łyżwiarscy medaliści wzięli też udział w 80. plebiscycie „Przeglądu Sportowego” na 10 najlepszych sportowców Polski. Zbigniew Bródka zajął w nim 5. miejsce.



Laureaci Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej za 2014 rok — Wiesław Kmiecik i Zbigniew Bródka.

Pod koniec stycznia na torze COS w Zakopanem rozegrano MP w sprincie. Zwycięzcą wieloboju został Artur Nogal (Legia), przed powracającym do zdrowia Zbigniewem Bródką (UKS Błyskawica) i Piotrem Michalskim (Górnik). Wśród pań tytuł mistrzyni kraju wywalczyła zwyciężczyni wszystkich czterech biegów — Luiza Złotkowska, przed Aleksandrą Kaprużniak (Pilica) i Katarzyną Woźniak.

Najważniejszym startem w sezonie były dla polskich zawodników MŚ na dystansach. Aby jednak uzyskać w nich prawo startu, trzeba było zająć jak najwyższe lokaty w zawodach PŚ. Po półtoramiesięcznej przerwie kolejne zawody cyklu rozegrano w norweskim Hamar. Od wysokiego 7. miejsca na 1500 m swój start rozpoczęła Złotkowska. Na 3000 m poszło jej niewiele gorzej — była 10. Polscy kibice z wielką niecierpliwością oczekiwali na start aktualnego lidera PŚ na 1500 m — Jana Szymańskiego. Przed nim wystartowali Bródka i Niedźwiedzki, kończąc rywalizację na 8 i 9. miejscu. Szymański wystartował w ostatniej parze z Holendrem Kjeldem Nuisem. Na prostej krzyżówkowej nasz zawodnik popełnił ewidentny błąd i nie ustąpił pierwszeństwa jadącemu po zewnętrznym torze Nuisowi. Został za to zdyskwalifikowany i tym samym utracił prowadzenie w klasyfikacji generalnej PŚ.

W kolejnych zawodach cyklu ścigali się sprinterzy. 7 lutego w Heerenveen ponownie na drugim stopniu podium stanął Artur Waś. Uzyskał czas 34,97 s, tylko o 0,04 s gorszy od triumfatora tych zawodów — Rosjanina Pawła Kuliżnikowa.

Mistrzostwa Świata na dystansach rozegrano 12-15 lutego w hali Thialf w Heerenveen. Po raz pierwszy w programie mistrzostw znalazł się bieg ze startu wspólnego. Sukcesy naszych panczenistów w PŚ budziły uzasadnione nadzieje na zajęcie przez nich medalowych miejsc w tej głównej imprezie sezonu. Niepokoił jednak program zawodów. Zmiany wprowadzone przez

szefa komisji technicznej ISU Norwega Trona Espeli spowodowały, że bieg mężczyzn na 1500 m i bieg drużynowy miały być rozegrane w tym samym dniu, jeden po drugim, i to zaledwie po dwugodzinnej przerwie. Taki program zawodów uderzał głównie w Polaków, ponieważ wśród ośmiu ekip nie było drugiej takiej jak nasza, która w identycznym składzie rywalizowałaby na 1500 m i w biegu drużynowym.

Pierwsza na 3000 m wystartowała Luiza Złotkowska, zajmując w tym biegu dobre 9. miejsce. W drugim dniu mistrzostw na starcie 1500 m stanęli: Bródka, Szymański i Niedźwiedzki. Pojechali bardzo dobrze, ale żadnemu z nich nie udało się zdobyć tak oczekiwanego medalu. Zajęli odpowiednio 6., 8. i 10 miejsce. Nie było czasu na analizę tego startu, bo zaraz rozpoczynał się bieg drużynowy. Zawiedzone nadzieje, stres i zmęczenie dały jednak o sobie znać. Nasz znakomity brązowy tercet z Soczi ukończył tę konkurencję dopiero na 6. pozycji, tempa nie wytrzymał tak dotąd świetnie spisujący się Szymański. W następnym dniu, w tej samej konkurencji wystartowały panie. Nasza drużyna, mimo przebudowanego składu i włączenia do niej Aleksandry Goss, plasowała się pod koniec roku w najlepszej trójce i nikt już nie pamiętał, że pięć miesięcy wcześniej sama kwalifikacja na MŚ byłaby sukcesem. Tu też liczone na medal. Nie udało się. Złotkowska, Woźniak i Goss zakończyły rywalizację na 6. miejscu. Bródka i Michalski wystartowali w biegu na 1000 m. Pierwszy z nich zajął 13., a drugi 16. miejsce. W pierwszym w historii MŚ biegu ze startu wspólnego, bez powodzenia reprezentował nas Roland Cieślak (22). Na 1500 m wystartowały Złotkowska i Woźniak. Luiza powtórzyła sukces z 3000 m i ponownie zajęła dobre 9. miejsce. Dużo słabiej pojechała Woźniak, kończąc ten bieg na 20. pozycji.

Naszą ostatnią nadzieją medalową pozostał Artur Waś. W pierwszym z dwóch biegów na 500 m był 8., a w drugim 4. Łączny ich czas pozwolił mu na zajęcie świetnego 5. miejsca, ale pomimo ustanowienia rekordu kraju do medalu zabrakło 0,11 s. Tak skomentował ten występ:

— *Chyba po prostu uległem presji. Pierwszy bieg zupełnie mi nie wyszedł. Przed drugim wiedziałem już, że stało się najgorsze i byłem w stanie lepiej skupić się na tym, co mam zrobić. To był dobry bieg, ale w sumie się nie udało. Troszkę za bardzo o tym myślałem. Przez cały tydzień budowało się napięcie, niestety nie udźwignąłem ciężaru. Można powiedzieć, że jestem dumny z tego drugiego biegu. Do tej pory w mojej karierze było tak, że drugi bieg był słabszy. Jeśli coś nie szło, to upadałem na duchu, a tutaj zachowałem zimną krew, przejechałem bardzo dobry bieg. Stać mnie chyba nawet było na to, by ustanowić rekord życiowy.*

Z wyników swoich podopiecznych nie był zadowolony też trener Kmiecik:

— *To nie był nieudany występ. Na podium w Mekce łyżwiarstwa szybkiego w hali Thialf stanęli reprezentanci czternastu państw. Nie ukrywam, że liczyliśmy na zdobycie jednego medalu. Były do tego realne przesłanki. Takiej liczby wysokich miejsc Polacy nie zanotowali w dotychczasowych startach w mistrzostwach świata. (...) Niewątpliwym wpływem na postawę łyżwiarzy w holenderskim czempionacie miały kontuzje. Z przygotowań wyłączone zostały medalistki olimpijskie Natalia Czerwonka oraz Katarzyna Bachleda-Curuś. Z kontuzjami borykali się także inni medaliści z Soczi Zbigniew Bródka i Konrad Niedźwiedzki. Musieliśmy w przypadku mężczyzn improwizować trening przed mistrzostwami, co rzutowało na bezpośrednie przygotowanie startowe. Łyżwiarze pokazali, że mimo tego uzyskali na 1500 m swoje najlepsze wyniki w sezonie.*

Polscy panczeniści wrócili z MŚ bez medalu co trochę zarówno media, jak i kibiców rozczarowało. Postawy biało-czerwonych nie można było jednak nazwać klęską. Co prawda nie osiągnęli zamierzonych celów, ale zajmując w sumie osiem miejsc w czołowej dziesiątce byli blisko czołówki.

Podczas gdy seniorzy rywalizowali w Heerenveen, juniorzy przygotowywali się do startu w MŚJ, które 20-22 lutego zostały rozegrane w Warszawie. Polska tę prestiżową imprezę organizowała po raz trzeci. Wcześniej najlepszych juniorów świata gościły w 1992 r.

Warszawa i w 2009 r. Zakopane. Tym razem nie udało się naszym reprezentantom zdobyć żadnego medalu. Rywalizację zdominowali Azjaci i Holendrzy. Najlepiej z polskiej kadry wypadła Aleksandra Kaprużniak, która w wieloboju była 9. To samo miejsce udało jej się wywalczyć w biegu na 1000 m. Druga z zawodniczek Pilicy — Karolina Bosiek, w wieloboju była 13. W biegu drużynowym Polki wywalczyły 4 pozycję. Wśród mężczyzn najwyższą sklasyfikowano Marcina Bachanka. Zawodnik gdańskiego Stocznio-wca w wieloboju był 10., a w biegu ze startu wspólnego 12. Starty Polaków podsumował prezes PZŁS:

— *Ci zawodnicy to nasza przyszłość. Ta przyszłość tym szybciej będzie dobra, im szybciej pojawi się w Polsce kryty tor. Jeżeli do tego nie dojdzie, będzie nam trudno przygotować tę kadrę na ZIO 2022. Zadaszenie i przebudowę toru na Stegnach w ubiegłym roku obiecał minister sportu. Z informacji, które posiadam wynika, że wszystko przebiega zgodnie z planem. Muszę w to wierzyć. To, gdzie jesteśmy, pokaże wiosna.*

Na MŚ w sprincie w Astanie wystartowali Artur Nogal i Piotr Michalski. Z udziału w sprinterskiej rywalizacji wycofał się Artur Waś, który nie czuł się przygotowany do rywalizacji na dystansie 1000 m. Nogal w jednym z biegów na 500 m był 9., a w wieloboju 16. Niewiele niżej w klasyfikacji, bo na 18. pozycji, znalazł się Michalski. To był pierwszy seniorski sezon podopiecznego Marka Drwięgi, który tak o nim opowiadał:

— *Chciałem się pokazać, aby nie odstawać od grupy i zrobić limit umożliwiający starty w PŚ. Tymczasem udało mi się nawet awansować do najmocniejszej grupy A i zakwalifikować do MŚ, gdzie wywalczyłem dobrą pozycję. Wykonałem kilkaset procent normy.*

Wielobojowe MŚ rozegrano 7-8 marca w Calgary. Z polskich zawodników do finałowej ósemki awansował jedynie Konrad Niedźwiedzki, który po wyścigu na 10 000 m, pomimo poprawy w nim rekordu życiowego, nie zdołał obronić siódmej lokaty, jaką zajmował po trzech konkurencjach. Z nowym rekordem kraju uplasował się w wieloboju na 8. pozycji. O pechu mógł mówić Zbigniew Bródka, ponieważ po trzech biegach był ósmy, ale ze względu na zapisy regulaminu zabrakło go w finale. W zawodach wielobojowych brane są bowiem pod uwagę dwie klasyfikacje: za miejsce na 5000 m i punktacja po trzech biegach. Bródkę wyprzedził Holender Douwe de Vries, który był wyżej sklasyfikowany na 5000 m. Luiza Złotkowska po trzech biegach była 12. Start w Kanadzie zupełnie nie wyszedł Janowi Szymańskiemu, gdzie zajął dopiero 22. pozycję.

Niezwykle udany, ale pełen zwrotów akcji, sezon kończyli Polacy startem w finałowych zawodach PŚ w Erfurcie. Ponownie najlepszym z Polaków okazał się Konrad Niedźwiedzki, który na 1500 m zajął 4. miejsce, co było jego najwyższą pozycją w kończącym się sezonie. W klasyfikacji generalnej awansował na 6. pozycję. Zajmując tak nie lubiane przez sportowców miejsce stwierdził:

— *Pojechałem tak jak powinienem. (...) To ostatni występ w sezonie, nie było po co się oszczędzać (...) Podium znowu było bardzo blisko, ale nie ma co narzekać. Cieszę się, że awansowałem o dwie pozycje w klasyfikacji generalnej. W każdym starcie pucharowym w tym sezonie byłem w czołowej ósemce, utrzymywałem niezłą formę. A na koniec spisałem się tak dobrze, mimo problemów zdrowotnych*

W tym biegu wystąpiło jeszcze dwóch Polaków. W przypadku dobrego występu Jan Szymański mógł nawet wygrać klasyfikację generalną, ale po zajęciu 9. miejsca spadł w niej na piąte miejsce. Zbigniew Bródka był 10. i na tej samej pozycji zakończył sezon w PŚ. Rozczarowany był Artur Waś, który po zajęciu w Erfurcie 13. i 9. miejsca na 500 m utracił szansę na medalowe miejsce w generalnej klasyfikacji. Ostatecznie zajął w niej 6. pozycję. W Erfurcie nie rozgrywano biegów drużynowych, ale w mijającym sezonie obie nasze reprezentacje w generalnej klasyfikacji PŚ zdobyły brązowe medale.

W nowym sezonie 2015/2016, kadra już w lipcu rozpoczęła pierwsze zgrupowanie na torze w Inzell. Wcześniej trenowali tam sprinterzy: Artur Waś oraz Artur Nogal i Piotr Michalski, którzy od tego sezonu razem z Wasiem szkolili się pod okiem Jeremiego Wotherspoona w akademii łyżwiarskiej w Norwegii. Po ciężkiej kontuzji do treningów wróciła Natalia Czerwonka. Poza kadrą seniorów, w Inzell trenowali też juniorzy i młodzieżowcy, łącznie ponad czterdzieści osób. W sierpniu seniorzy wyjechali do Calgary. Jak tłumaczył trener Kmieciak:

— *W nowym sezonie już w listopadzie zaczynamy starty w PŚ w Calgary i Salt Lake City, dlatego dobrze, że mamy możliwość wcześniejszego ponownego oswojenia się z tymi obiektami. Chcemy dobrze wypaść w obu zawodach, by nazbierać dużo punktów i uniknąć później nerwowych sytuacji.*

Sezon pucharowy rozpoczął się 13-15 listopada zawodami w Calgary. Nowością było wprowadzenie do programu sprinterskiego biegu drużynowego (team sprint). Bardzo dobrze na 1500 m spisał się Konrad Niedźwiedzki, który zajął w tej konkurencji 5. miejsce. Na tym dystansie w jednej parze pobiegli też Szymański i Bródka. Lepszy okazał się Szymański, który zajął 11. miejsce, a Bródka był 18. Na 1000 m Piotr Michalski poprawił rekord życiowy, co pozwoliło mu na zajęcie 10. pozycji w grupie A. Polki spisywały się przeciętnie. Najlepszy rezultat to 15. miejsce Natalii Czerwonki na 1500 m. W drugim dniu wystartowały drużyny. Bródka, Szymański i Niedźwiedzki rywalizowali z Włochami, z którymi przegrali oddając im równocześnie miejsce na najniższym stopniu podium. Słabiej pojechały panie. Polki w składzie: Czerwonka, Złotkowska i Woźniak zajęły 8. miejsce. Pierwszą w historii rywalizację zespołową przeprowadzili pomiędzy sobą sprinterzy. Polska wystawiła tylko męską sztafetę, ale swojego startu Waś, Nogal i Michalski nie mogli zaliczyć do udanych.

W Salt Lake City Artur Waś w biegu na 500 m zajął 5. miejsce i jednocześnie wynikiem 34,42 s poprawił własny rekord Polski z 2012 r. Na tym samym, świetnym 5. miejscu, w biegu ze startu wspólnego uplasowała się Luiza Złotkowska. Lepiej niż w Calgary pobiegł na 1500 m Szymański. Tym razem był 9.

Po startach w Ameryce Północnej rywalizacja najlepszych łyżwiarzy szybkich przeniosła się do Europy. Po raz kolejny, rozgrywany w Niemczech PŚ okazał się dla Polaków bardzo szczęśliwy. W Inzell już w pierwszym dniu dwa razy nasi reprezentanci stawali na najniższym stopniu podium. Indywidualnie brązowy medal na 500 m wywalczył Artur Waś. Podczas tego biegu doszło do niecodziennej sytuacji. Hein Otterspeer, Laurent Dubreuil oraz Artur Waś uzyskali taki sam czas co do setnej części sekundy i o miejscach zdecydowały jej tysięczne. Po drugi brązowy medal sięgnęła męska drużyna. Polacy w składzie Bródka, Niedźwiedzki i Szymański ponownie bezpośrednio rywalizowali z Włochami, ale tym razem swój bieg wygrali. W drugim dniu zawodów, w biegu drużynowym wystartowały panie. Czerwonka, Złotkowska i Woźniak zajęły w nim czwarte miejsce. Bardzo emocjonująco zapowiadał się ostatni dzień, w którym ponownie do rywalizacji na 500 m przystąpili sprinterzy. Tym razem Artur Waś był bezkonkurencyjny i czasem 34,65 s pokonał rywali. Kolejny już raz stanął na najwyższym stopniu podium zawodów PŚ. Chwilę później rozegrano bieg na 1500 m. W szóstej parze spotkali się ze sobą Niedźwiedzki i Szymański. Ostatecznie o trzy setne sekundy zwyciężył Konrad. W całej konkurencji Polacy zajęli 5. i 6. miejsce. W biegu ze startu wspólnego wystartowała Złotkowska, zajmując w nim 9. miejsce.

Kolejne zawody PŚ rozegrano w Heerenveen. Bardzo liczono na kolejny medal Wasia na 500 m, który zajął jednak miejsce tuż za podium. Kibiców ucieszyła postawa Polek w biegu drużynowym (Czerwonka, Złotkowska i Woźniak), w którym uległy jedynie Japonkom i Holenderkom. Ponownie spisali się słabiej (Bródka, Niedźwiedzki i Szymański), zajmując w tej konkurencji 6. miejsce. Lepiej od nich pobiegła drużyna sprinterów (Nogal, Michalski i Kłosiński), która była 5. Dobrze pobiegł Szymański na 1500 m oraz Złotkowska w biegu ze startu wspólnego. Oboje uplasowali się na 7. pozycjach.

Mistrzostwa Polski w Tomaszowie Mazowieckim zapoczątkowały obchody 95-lecia PZŁS. Zamierzeniem prezesa Kowalczyka było, aby te zawody:

— *były inne niż dotychczas. Chcemy, aby jak najwięcej kibiców pojawiło się na torze. Stąd propozycja wielu imprez towarzyszących, jak np. ślizgawka rodzinna, nocny maraton łyżwiarski z mistrzami oraz dyskoteka na lodzie. Fani w Tomaszowie będą mieli możliwość obejrzenia wszystkich najlepszych polskich łyżwiarzy. To będzie święto naszej dyscypliny tuż po Bożym Narodzeniu i zaraz przed Nowym Rokiem.*

Ponownie połączono rywalizację na dystansach i w wieloboju — małym dla mężczyzn i młodzieżowym dla kobiet. Pod nieobecność indywidualnie przygotowującego się do MŚ Wasia i kontuzjowanego Niedźwiedzkiego, na dystansach 1000, 1500 i 3000 m zwyciężył Zbigniew Bródka. Na 500 m triumfował Artur Nogal, a na 5000 m Jan Szymański. Wśród kobiet tytuł mistrzyni kraju na 1000 i 1500 m wywalczyła Natalia Czerwonka, na 3000 m Luiza Złotkowska, a na 500 m 18-letnia zawodniczka Cuprum Lubin, podopieczna Piotra Wawnikiewicza — Kaja Ziomek.

W rywalizacji wielobojowej zwyciężył Szymański przed Bródką i Puszkarskim, a najbardziej wszechstronną zawodniczką okazała się, powracająca do zdrowia, Czerwonka (Zagłębie), która pokonała Złotkowską i Woźniak.

Tradycyjnie na początku roku łyżwiarze rywalizowali w ME. Rozegrano je białoruskim Mińsku. Z Polaków do finału dotarł jedynie Szymański, który po zajęciu 7. miejsca na 5000 m i 3. na 1500 m, w ostatnim biegu na 10000 m był 7., i na tej też pozycji zakończył wielobój. Bródka był 2. na 500 m i 4. na 1500 m, jednak odległa pozycja na 5000 m (15) uniemożliwiła mu na awans do finałowej ósemki, wobec czego udział w ME zakończył po trzech konkurencjach — na 10. miejscu. Również na trzech biegach swój udział w ME zakończyły Złotkowska i Czerwonka, zajmując w nich 10 i 11. pozycję.

Pod koniec stycznia w Zakopanem rozegrano MP w sprincie. Najwszechstronniejszym sprinterem został Nogal przed Michalskim i Szymańskim, a sprinterką Czerwonka przed Złotkowską i Ziomek. Zawodnicy wystartowali też w biegach, których nie rozegrano podczas tomaszowskich MP na dystansach. Mistrzynią Polski na 5000 m została Aleksandra Goss, a dystans 10 000 m najszybciej pokonał Jan Szymański.

Ostatnim sprawdzianem przed MŚ były zawody PŚ w norweskim Stavanger. Najlepiej Polacy spisali się na 1500 m. Czerwonka była w tej konkurencji 10., Złotkowska 15, a Szymański i Niedźwiedzki zajęli odpowiednio 8. i 10. miejsce. Powoli do formy na swoim koronnym dystansie powracał też Bródka, który zwyciężył w grupie B.

— *Mój bieg mógł być trochę lepszy, ale najważniejsze że wracam do grupy A. Jeśli chodzi o zbliżające się MŚ w Kołomnie, na dziś jestem rezerwowym na 1500 m, ale to może się zmienić już na miejscu, w Rosji. Poza tym nie zdecydowaliśmy jeszcze, czy będziemy walczyć na tym dystansie, czy wszystkie siły zostawiamy na rozgrywane tego samego dnia zawody drużynowe.*

Nie udał się start na 500 m Wasiowi, który był dopiero 17, natomiast na 1000 m dobrze pobiął Michalski, zajmując w grupie A 12. miejsce.

Począwszy od 2015 r. ISU tak ułożył kalendarz najważniejszych imprez, aby zawodnicy mogli przygotować szczyt formy zawsze na ten sam okres sezonu. Dlatego też rozgrywanie MŚ na dystansach przewidziano w okresie pokrywającym się z igrzyskami olimpijskimi, a nie jak wcześniej pod koniec marca. Niestety kolejny raz bieg na 1500 m zaplanowano w tym samym dniu co zmagania drużynowe. Zmusiło to naszych zawodników do wyboru konkurencji. Zdecydowali, że start indywidualny daje im mniejsze szanse na sukces niż bieg drużynowy.

MŚ na dystansach odbyły się w dniach 11-14 lutego w rosyjskiej Kołomnie. Pierwsza z polskiej ekipy wystartowała na 3000 m Złotkowska — była 13. W drugim dniu zawodów Czerwonka zajęła 17. miejsce na 1000 m. Liczono, że o medal powalczy męska drużyna. Polacy w ostatniej parze startowali z Koreańczykami. Rozpoczęli słabo i ich strata z każdym okrążeniem rosła. Do końca dystansu nie zbliżyli się do rywali i zajęli ostatnią, 8. lokatę. Tak słabego wyniku nie mieli od lat. Następnego dnia rozpoczął się od przyzwoitego biegu Szymańskiego na 5000 m (14) i niezbyt udanego Michalskiego na 1000 m (22). Po nich wystartowała kobieca drużyna. Woźniak, Czerwonka i Złotkowska pobięły w ostatniej parze razem z Holenderkami. Długo utrzymywały tempo na miarę trzeciego miejsca, ale ostatecznie do podium zabrakło im 1,16 s. Były piąte. W ostatnim dniu mistrzostw na miarę swoich możliwości pobięła na 1500 m Czerwonka (12), ale cała nadzieja na chociaż jeden medal spoczęła na barkach Artura Wasia. W pierwszym z dwóch biegów na 500 m był jednak dopiero 10. W drugim bardzo się poprawił i zajął trzecią pozycję, ale nie udało mu się odrobić strat. Ostatecznie został sklasyfikowany na 7. miejscu.

Polscy łyżwiarze już drugi sezon z rzędu nie przywieźli medalu z MŚ na dystansach. Po poprzednich sukcesach, na dwa lata przed igrzyskami w PjongCzang było to bardzo niepokojące. Jednak od igrzysk w Soczi wszystkie deklaracje dotyczące budowy krytego toru w Polsce nadal były tylko wirtualne. Do wyników i szans na dobre przygotowanie zawodników do przyszłych imprez odniósł się trener Kmiecik:

— *Ten sezon od początku nie układał się zbyt dobrze. Wprawdzie wysoką formę zasygnalizował Konrad Niedźwiedzki, ale potem przyszedł – wydawało się – blahy uraz, który jednak na kilka tygodni wykluczył go z treningów. Problemy miał też Zbigniew Bródka. (...) Każdy chciałby, żebyśmy zdobywali medale, tyle tylko, że w czasie MŚ w Kołomnie w Polsce były tak fatalne warunki atmosferyczne, że nikt w naszym kraju na łyżwach nie jeździł. (...) Liczę na to, że jednak w końcu coś ruszy w kwestii hali, bo inaczej dalej będziemy improwizować. Pewnie, że mamy warunki, bo przebywamy na zagranicznych zgrupowaniach, ale przecież nie możemy wyjechać z kraju na 300 dni. Od 2010 r. odnosimy sukcesy, a jednak nic dla nas nie zrobiono.*

Dwa tygodnie później w sprinterskich MŚ w Seulu, wystartował na co dzień trenujący w Norwegii z Wotherspoonem, Piotr Michalski. Pojechał rewelacyjnie, na 500 m był dwukrotnie 7., a na 1000 m 9 i 11. Klasyfikację wieloboju zakończył na wysokim 8. miejscu. Była to najlepsza pozycja polskiego sprintera w tych zawodach od 1978 r., kiedy to w rozegranych w Lake Placid MŚ ósmy był Jan Józwiak. Tak młody zawodnik sanockiego Górnika skomentował swój życiowy sukces:

— *Jestem bardzo zadowolony ze startu w Seulu. Porównując ten sezon z poprzednim cieszę się z progresu na 500 m. W ubiegłym sezonie moją mocną stroną było 1000 m. Teraz dołożyłem do tego pięćsetkę, co w efekcie dało mi to niespodziewane ósme miejsce. Mam nadzieję, że w następnym sezonie również odnotuje progres, ale na razie jeszcze nie czas, żeby o tym myśleć. (...) Praca z Jeremym wychodzi mi na dobre, co potwierdza kolejny mój wynik, który zaskoczył nie tylko mnie ale pewnie i samego Wotherspoona, więc mam nadzieję że tak zostanie jak najdłużej.*

Wielobojowe MŚ rozegrano w Berlinie. Konradowi Niedźwiedzkiemu udało się powtórzyć dobry wynik z przed roku. W pierwszym dniu zawodów Polak zajął 3. miejsce na 500 m i był 14. na 5000 m. W kolejnym, druga pozycja na 1500 m pozwoliła mu awansować na piąte miejsce i umożliwiła start w ośmioosobowym finale. W biegu na 10 000 m nasz zawodnik był 8. i na tym też miejscu zakończył zmagania w wieloboju. Szymański na 1500 m był 4., a Bródka 8. Po trzech biegach zostali sklasyfikowani na odpowiednio, 12. i 13. pozycji, podobnie jak Czerwonka i Złotkowska, które ukończyły zawody na 12. i 14. miejscu. Tytuły mistrzowskie obronili Martina Sáblíková oraz Sven Kramer.

Podczas finałowych zawodów PŚ w Heerenveen kibice łyżwiarstwa szybkiego znów mogli się cieszyć z sukcesów naszych zawodników. Coraz lepiej w biegu na 1500 m prezentowali się Niedźwiedzki i Szymański. Pierwszy zajął w Holandii na tym dystansie 5., a drugi 9. miejsce. W punktacji końcowej PŚ obaj uplasowali się w pierwszej dziesiątce. Po wielu nieudanych próbach, bardzo dobrze w sprincie drużynowym pobiegli: Waś, Michalski i Nogał, którzy zajęli miejsce tuż za podium. Indywidualnie na 500 m Waś był w tych zawodach piąty, a w generalnej klasyfikacji PŚ szósty. Polska drużyna zrehabilitowała się po nieudanym starcie w MS. Bródka, Niedźwiedzki i Szymański zdobyli w Heerenveen brązowy medal, co pozwoliło drużynie zająć to samo miejsce w łącznej punktacji PŚ. Dobrze spisały się też panie. Czerwonka na 1500 m zajęła 8. lokatę, a Złotkowska i Woźniak w biegu ze startu wspólnego 9. i 13. miejsce. Wszystkie trzy panie wystartowały w biegu drużynowym. Rywalizowały z Rosjankami i tą bezpośrednią potyczkę wygrały. W zawodach dość nieoczekiwanie triumfowały Japonki, które pokonały Holenderki. Polki były trzecie i kolejny raz mogły cieszyć się z medalu. W klasyfikacji generalnej nasze panie zajęły 4. lokatę.

W tym samym czasie, kiedy seniorzy kończyli sezon w Heerenveen, najlepsi juniorzy świata spotkali się na swoich mistrzostwach z chińskim Changchun. Bardzo dobrze spisały się w nich Kaja Ziomek i Karolina Bosiek. Ta druga w wieloboju była 10. Pięknym, kończącym sezon akcentem, było zdobycie przez polskie juniorki brązowego medalu w sprincie drużynowym. W Chinach na najniższym stopniu podium stanęły: Andżelika Wójcik, Kaja Ziomek i Karolina Bosiek.

W kwietniu Prezydium PZŁS podjęło decyzję o zmianie w sztabie szkoleniowym polskiej reprezentacji. Jak poinformował media prezes Kowalczyk:

— *W ostatnim sezonie biało-czerwoni osiągnęli kiepskie wyniki i zdecydowano się na zmiany, które były poprzedzone głęboką analizą, a także przeprowadzonymi rozmowami z trenerami. Nic zatem nie odbyło się za plecami szkoleniowców. Z funkcji trenera kadry mężczyzn odwołano Wiesława Kmiecika. Trener Kmiecik został szkoleniowcem kadry 2022. To bardzo ważna funkcja i trzeba ją było powierzyć doświadczonemu osobie.*

Trenerem reprezentacji kobiet pozostał Krzysztof Niedźwiedzki. Miejsce Kmiecika zajął 43-letni Witold Mazur, który w sezonie 2012/2013 prowadził reprezentację kobiet, a następnie kadrę juniorów.

Niespełna dwa tygodnie później poważnemu wypadkowi na rowerze uległ Konrad Niedźwiedzki, który podczas treningu w Holandii zderzył się z kombajnem. Doznał on złamania siedmiu żeber, z których jedno przebiło płuco, a także uszkodzenia łopatki, obojczyka i lewego ramienia. Po tak poważnym wypadku powrót Konrada do czynnego uprawiania sportu stanął pod znakiem zapytania. Sportowiec został przewieziony do kraju, gdzie przeszedł szereg zabiegów w warszawskiej klinice ortopedycznej Carolina Medical Center. Prezes Kowalczyk, jak i całe środowisko łyżwiarskie, trzymało kciuki za jego powrót do zdrowia:

— *Konrad jednak już z niejednej kontuzji wyszedł zwycięsko. Dlatego wierzymy, że najlepszy polski łyżwiarz w ostatnim dwudziestoleciu, wróci do zdrowia, tym bardziej że sportowcy szybciej odzyskują sprawność. Środowisko łyżwiarskie wspiera zawodnika w jego walce o powrót do zdrowia. Chciałbym przekazać od kibiców łyżwiarstwa i młodych zawodników pozdrowienia i słowa wsparcia dla Konrada Niedźwiedzkiego. Wszyscy myślimy jesteśmy z nim i trzymamy kciuki, by wrócił do zdrowia.*

Po serii przykrych wiadomości nadeszła bardzo pozytywna, na którą łyżwiarze czekali od bardzo dawna. Podjęto decyzję o budowie w Polsce hali lodowej, ale nie jak pierwotnie planowano na warszawskich Stegnach, a w Tomaszowie Mazowieckim. Głównym orędownikiem tego przedsięwzięcia był prezydent miasta Marcin Witko, który 10 września 2016 r. podczas uroczystości wmurowania przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę kamienia

węgielnego pod budowę toru, powiedział:

— *Jakiś czas temu, w moim gabinecie odbyło się spotkanie, w którym wzięli udział sportowcy, trenerzy, a wśród nich m.in. śp. Bogusław Drozdowski i obecny dzisiaj z nami Wiesław Kmiecik. Prosilili, by stworzyć jakiegokolwiek zadanie, które mogłoby chronić sportowców przed deszczem, wiatrem i śniegiem. Dziękuję Państwu za inspirację, by podjąć cenne i jakże potrzebne działania do budowy pierwszej w Polsce wielofunkcyjnej, krytej hali lodowej.*

Obiekt został zaprojektowany przez Sylwestra Piętaka z biura architektonicznego EMBI Architektura na podstawie koncepcji opracowanej przez Tomasza Głazewskiego i Michała Gołę z biura architektonicznego 4DESIGN Architekci i Inżynierowie. W przetargu na budowę hali wzięło udział 9 firm, ale najlepszą ofertę złożyła Rosa-Bud. Prace budowlane rozpoczęły się we wrześniu 2016 r. Oficjalne otwarcie hali zaplanowano na wiosnę 2017 r. Jak stwierdziła kierownik wyszkolenia w PZŁS Ewa Białkowska:

— *Dla całego środowiska to koniec walki, którą toczyliśmy od 22 lat. Przede wszystkim zyskamy szansę wprowadzenia szkolenia na nowy, nieosiągalny dotąd poziom. Oczywiście w Tomaszowie nie będzie nagle stacjonował tysiąc juniorów, ale dzięki możliwościom, jakie da nam dach, z pewnością zrealizujemy zadania z większym rozmachem. A czołówka? To dorośli ludzie, mają rodziny, życie prywatne. Dla nich szansa na dłuższy pobyt w kraju to prawdziwy prezent. Wreszcie też panczenistów na żywo będą mogli zobaczyć polscy kibice.*

*

Pierwsze zawody PŚ w sezonie 2016/2017 nie napawały optymizmem. W Harbinie: Bródka, Szymański, Michalski i Kłosiński ścigali się w grupie A, ale zajmowali miejsca w końcu drugiej dziesiątki. Do rywalizacji powróciła Katarzyna Bachleda-Curuś, która razem ze Złotkowską i Woźniak zajęła 5. miejsce w drużynie. Tydzień później w Nagano panie były 6., a męska drużyna, w której Niedźwiedzkiego zastąpił Adrian Wielgat, dopiero 9-ta. Jak stwierdził prezes PZŁS:

— *Dążymy do tego, żeby jak najwięcej naszych reprezentantów trafiło do grupy A. Niewykluczone, że na kolejny PŚ do Astany okroimy skład, jeżeli okaże się że ktoś nie ma szansy się do tej grupy zakwalifikować w tym sezonie. Na analizy przyjdzie czas po trwających zawodach, chociaż po pierwszych zmaganiach w Harbinie zaskakujące było to, że cała kadra nie jeździła najlepiej, a pracują przecież pod okiem dwójki różnych trenerów.*

Niepowodzenia sportowe nie były jedynymi, które martwiły Prezesa. Pod koniec listopada PZŁS musiał zmierzyć się z ostrą krytyką ze strony Ministerstwa Sportu. Szef resortu, Witold Bańka, w wywiadzie dla „Przeglądu Sportowego” stwierdził:

— *Słyszę sporo pretensji do prezesa Kazimierza Kowalczyka. Podobno wycofuje się sponsor, który nie chce się godzić na to, jak związek jest zarządzany. A zimowe igrzyska w PyeongChangu coraz bliżej. I staję przed wielkim dylematem: czy ministerstwo ma takim związkom pomagać finansowo? Jak mogą taki związek rekomendować spółce Skarbu Państwa, skoro wiem, że nie dzieje się w nim dobrze?*

Związek potwierdził, że jego sponsor, firma OTTO Work Force, rzeczywiście zagroził wycofaniem się ze wspierania PZŁS. Jego zastrzeżenia dotyczyły systemu szkolenia w short tracku, do czego zdaniem PZŁS nie uprawniała go zawarta ze Związkiem umowa. Ponadto PZŁS bardzo stracił wizerunkowo po rezygnacji z organizacji w Warszawie ME, które miały uświetnić 95. rocznicę jego powstania. Jak poinformował prezes Kowalczyk:

— *Zwróciliśmy się do ISU o przeniesienie zawodów do Heerenveen. Problemów było wiele, między innymi finansowo-organizacyjne.*

Ten splot niefortunnych wydarzeń doprowadził do kryzysu, w wyniku którego firma OTTO zerwała podpisany w grudniu 2015 r. kontrakt sponsorski. Jak stwierdziła w swoim oświadczeniu:

— *W ostatnich miesiącach kilkakrotnie widzieliśmy, że Prezes i zarząd PZŁS nie jest w stanie*

zapewnić profesjonalnego zarządzania, a także nie udało się stworzyć prawdziwego długoterminowego planu dla popularyzacji łyżwiarstwa szybkiego w Polsce. Fakt, że PZŁS postanowił wycofać się z organizacji ME w łyżwiarstwie szybkim w Warszawie, bez informowania OTTO Work Force, jest bezpośrednim powodem do rezygnacji ze sponsoringu.

Wycofanie się głównego sponsora było dla związku dużym problemem, który wiązał się z załamaniem jego finansowania. W kilka dni później, dość nieoczekiwanie Kazimierz Kowalczyk złożył oświadczenie:

— Ze względów osobistych rezygnuję z dalszego kierowania PZŁS. 8 grudnia zbierze się Zarząd, który ze swego grona wybierze nowego prezesa — do końca kadencji, która upływa w połowie 2018 r. Na koniec mojej prezesury chciałbym podziękować za wiele lat owocnej współpracy MSiT, PKOl, lokalnym samorządom, klubom i okręgom, a przede wszystkim naszym wspaniałym trenerom i zawodnikom, jak również sponsorom oraz gospodarzom obiektów sportowych i przedstawicielom mediów.

Kazimierz Kowalczyk funkcję prezesa PZŁS piastował w ciągu ośmiu kadencji, w latach 1986-2002 oraz 2006-2016. Ostatni okres jego wieloletniego kierowania Związkiem był najlepszym w historii dyscypliny. Niewątpliwym tego potwierdzeniem było zdobycie przez polskich zawodników: złotego, srebrnego i dwóch brązowych medali olimpijskich, medali MŚ i ME oraz liczne sukcesy w zawodach PŚ. Podczas kadencji prezesa Kowalczyka Polska była gospodarzem największych światowych i europejskich imprez w łyżwiarstwie szybkim.

Zgodnie ze statutem PZŁS nowego prezesa Zarząd wybrał spośród swoich członków. Został nim dotychczasowy wiceprezes — Roman Derks. Była to osoba znana w środowisku łyżwiarskim, mogąca się poszczycić z bogatą przeszłością zawodniczą. Zawsze związany z elbląską Olimpią wielokrotnie stawał na podium MP, specjalizując się biegach długich na 5000 m i 10000 m. Jako zawodnik reprezentował Polskę na najważniejszych światowych imprezach tj. ME i MŚ. Po ukończeniu studiów w Politechnice Gdańskiej prowadził własną działalność gospodarczą. Do Zarządu PZŁS został wybrany w 2014 r.

Pierwszą uchwałą nowego Zarządu było skierowanie do członków Walnego Zgromadzenia wniosku o nadanie Kazimierzowi Kowalczykowi tytułu honorowego prezesa PZŁS.



Roman Derks. Prezes PZŁS w latach 2016-2018.

Prezesura Romana Derksa rozpoczęła się od miłego akcentu. Po serii wcześniejszych niepowodzeń, w kolejnych zawodach PŚ w Astanie biało-czerwoni zajęli miejsca na podium. W inauguracyjnym starcie sezonu nie zawiódł Artur Waś, który w pierwszym biegu na 500 m

zajął 4. miejsce, a w ostatnim dniu rywalizacji zdobył na tym dystansie brązowy medal. Lekarze dokonali prawdziwego cudu i w bardzo krótkim czasie zdołali przywrócić do sprawności Konrada Niedźwiedzkiego. Z tytanowymi śrubkami i płytkami w łopatkę zajął on 11. miejsce na 1500 m, będąc jedynie dwie pozycje niżej od Jana Szymańskiego, ale wygrywając ze Zbigniewem Bródką (16). Powrót Niedźwiedzkiego pozwolił drużynie na start w dawnym jej składzie. Polacy po zajęciu w tej konkurencji 3. miejsca po raz pierwszy w sezonie 2016/2017 stanęli na podium zawodów PŚ. Dobrze też spisały się panie. Na 1500 m 7. miejsce zajęła Natalia Czerwonka, a Luiza Złotkowska była 14. Luiza zajęła też wysokie 8. miejsce w biegu ze startu wspólnego. W biegu drużynowym Czerwonka, Złotkowska i Woźniak rywalizowały bezpośrednio z Japonkami, które wygrały zawody w tej konkurencji. Polki tym razem otarły się o podium. Były czwarte.

Następne zawody cyklu PŚ rozegrano w Heerenveen. Już pierwszy dzień rywalizacji okazał się dla Polski niezwykle korzystny. Srebrny medal na 500 m zdobył Artur Waś, a drużyna kobiet w składzie: Bachleda-Curuś, Czerwonka i Złotkowska była trzecia. Ze swojego występu bardzo zadowolona była Natalia Czerwonka. W Astanie na 1500 m była 7., a w Heerenveen już 5. Luiza Złotkowska była na tym dystansie 15. Tą samą pozycją musiał się tym razem zadowolić Jan Szymański. Złotkowska startowała też w biegu ze startu wspólnego, w którym uplasowała się na 9. miejscu. Dobrego wyniku z Astany nie udało się powtórzyć drużynie mężczyzn. Bródka, Niedźwiedzki i Szymański uplasowali się w tej konkurencji na 7. pozycji. Już drugi rok w cyklu PŚ zawodnicy rywalizowali w sprincie drużynowym. W tej konkurencji 10 grudnia na Thialfie biało-czerwoni: Artur Nogal, Piotr Michalski i Sebastian Kłosiński, osiągnęli historyczny wynik. Zdobyli brązowy medal. Do pierwszych Amerykanów nasi panczeniści stracili 0,61 s. Drugie miejsce zajęli Kanadyjczycy, którzy przegrali z Amerykanami o 0,32 s. Polacy wynikiem 1:20.58 s ustanowili nowy rekord kraju.

Ponownie połączono MP na dystansach z wieloboju. Te najważniejsze krajowe championaty rozegrano w połowie grudnia w Warszawie. Największy osobisty sukces odniósł w nich Konrad Niedźwiedzki. Choć jeszcze latem jego kariera stała pod znakiem zapytania, to pod koniec roku wywalczył tytuł mistrzowski na 1500 m, pokonując Szymańskiego i Bródkę. Z kolei Bródka został mistrzem Polski na 1000 m, a Szymański na 5000 m. Na najkrótszym dystansie 500 m zwyciężył Artur Nogal, a na najdłuższym swój pierwszy tytuł wywalczył reprezentujący elbląskiego Orła, absolwent ZSMS Zakopane — Adrian Wielgat. U pań biegi na 500, 1000 i 1500 m wygrała, będąca w świetnej formie, Natalia Czerwonka. Na 3000 m triumfowała Katarzyna Woźniak, a na 5000 m pierwszy raz w karierze mistrzynią Polski została Magdalena Czyszczon, absolwentka ZSMS Zakopane, reprezentująca barwy AZS-AWF Katowice. Pierwszy raz w historii MP rozegrano bieg ze startu wspólnego. Złotymi medalistami zostali Karolina Bosiek (Pilica) i Marcin Bachanek (Stocznowiec). Zwycięzczynią wieloboju została Katarzyna Woźniak, która pokonała Bachledę-Curuś i Czyszczon, a wśród panów zwyciężył Adrian Wielgat, przed Cieślakiem i Owczarkiem.

Równoległe z MP, z okazji 95-lecia PZŁS w warszawskim hotelu JM odbyła się Gala Jubileuszowa. Rozpoczęło ją wprowadzenie sztandaru Związku, którego poczet stanowili: Helena Pilejczyk, Katarzyna Bachleda-Curuś i Zbigniew Bródka. Symbolicznie reprezentowali oni trzy kolory zdobytych przez Polaków medali olimpijskich. W gali uczestniczyli też autorzy ostatnich łyżwiarskich sukcesów, zawodnicy: Natalia Czerwonka, Katarzyna Woźniak, Luiza Złotkowska, Konrad Niedźwiedzki i Jan Szymański oraz szkoleniowcy: Ewa Białkowska, Wiesław Kmiecik, Krzysztof Niedźwiedzki i Witold Mazur. Wśród gości obecni byli, reprezentująca Ministerstwo Sportu i Turystyki, niegdyś wspaniała łyżwiarka i trenerka — Urszula Jankowska (Sokołowska), sekretarz generalny PKOl Andrzej Krzesiński oraz prezydent Tomaszowa Mazowieckiego Marcin Witko, którego determinacja doprowadziła do rozpoczęcia budowy pierwszego w Polsce krytego toru. Byli też obecni przedstawiciele sponsorów — firm OTTO, LOTTO i 4F. Na koniec części oficjalnej, ustępujący prezes

Kazimierz Kowalczyk otrzymał od obecnego sternika PZŁS Romana Derksa i byłego prezesa Alojzego Mokrogulskiego podziękowania wraz z ogromnym koszem kwiatów.

Tradycyjnie z początkiem stycznia rozegrano ME. Nowością przeprowadzonych w Heerenveen zawodów było wprowadzenie do ich programu rywalizacji w wieloboju sprinterskim. Najlepiej z polskiej ekipy spisała się Natalia Czerwonka, która po zajęciu 3. miejsca na 500 m i 5. na 1500 m awansowała do finału. W wieloboju uplasowała się na 7. pozycji. Po trzech biegach na 10. pozycji została sklasyfikowana Katarzyna Woźniak, a na 11. Katarzyna Bachleda-Curuś. Dobrze na 500 i 1500 m pojechał Konrad Niedźwiedzki. Na obu tych dystansach był 4., ale odległa pozycja na 5000 m pozbawiła go możliwości uczestniczenia w finale. Ostatecznie został sklasyfikowany na 10. pozycji. Wielobój sprinterski na dobrym 8. miejscu zakończył Piotr Michalski, dwa miejsca niżej uplasował się Sebastian Kłosiński.

Sprinterskie MP były ostatnim krajowym sprawdzianem naszej kadry przed koreańskimi MŚ na dystansach. Pomimo dużych opadów śniegu, przebiegły bardzo pomyślnie, czego dowodziły liczne rekordy sanockiego toru. Ich autorką była Natalia Czerwonka, która z dużą przewagą pokonała w wieloboju Karolinę Bosiek i Andżelikę Wójcik. Wśród mężczyzn stawka była bardziej wyrównana. Mistrzem Polski został Artur Nogal, a pozostałe miejsca na podium zajęli Sebastian Kłosiński i Piotr Michalski.

Począwszy od 2017 r. Zarząd PZŁS postanowił na stałe wpisać do kalendarza imprez mistrzowskich rozgrywki Masters. Miały się one odbywać razem z MP. Pierwszy raz o tytuły Mistrza Polski Mastersi rywalizowali ze sprinterami w Sanoku.

Zawody PŚ w Berlinie były ostatnią szansą zawodników na zakwalifikowanie się do startu w MŚ. Z Polaków najlepiej zaprezentował się na swoim koronnym dystansie Zbigniew Bródka. Na 1500 m zajął on 5. pozycję, Szymański był 11., a Niedźwiedzki 16. W tej samej konkurencji Czerwonka uplasowała się na 11. miejscu, a na 1000 m zajęła dobrą 7. pozycję. Tym razem bez medalu, ale na niezłym 8. miejscu, rywalizację na 500 m zakończył Artur Waś.



Mistrzostwa świata na dystansach w Gangneung w 2017 r. Biegi reprezentantek Polski, Katarzyny Bachledy-Curuś (po lewej) i Sebastiana Kłosińskiego. (str.PZŁS)

Rozegrane 9-12 lutego w koreańskim Gangneung MŚ na dystansach były jednocześnie sprawdzianem przed przyszłorocznymi igrzyskami, bo właśnie na tym obiekcie podczas ZIO mieli rywalizować łyżwiarze szybcy. Nie udało się Polakom odwrócić niekorzystnego od dwóch lat trendu i pomimo medalowych sukcesów w zawodach PŚ z najważniejszej imprezy sezonu kolejny raz wracali bez medalu.

Dopiero ostatniego dnia mistrzostw nasi łyżwiarze pokazali się z dobrej strony. W biegach na 1500 m oraz ze startu wspólnego zajmowali miejsca w czołowej dziesiątce.

W tej drugiej konkurencji dużą niespodziankę sprawił Roland Cieślak, który został sklasyfikowany najwyżej w dotychczasowej karierze — na 6. pozycji. Z wyników biegu ze startu wspólnego zadowolona była również Luiza Złotkowska, która ukończyła go na 7. miejscu. Te wyniki były bardzo obiecujące, ponieważ bieg ten został włączony do konkurencji olimpijskich i za rok, na tym samym torze, zawodnicy mieli w nim rywalizować o olimpijskie medale.

Zajmując 8. miejsce na dystansie 1500 m, powracająca po urlopie macierzyńskim, Katarzyna Bachleda-Curuś odnotowała najlepszy start w sezonie. O dwie lokaty niżej została sklasyfikowana Czerwonka, a 13. była Złotkowska. W tej samej konkurencji spodziewano się dobrego wyniku Zbigniewa Bródki. Niestety w biegu na 1500 m zajął odległą pozycję. W dziesiątce znaleźli się natomiast Szymański (8) i Niedźwiedzki (10).

Nie wyszedł start na 500 m Arturowi Wasiowi. Nasz najlepszy sprinter był w nim dopiero 14. Niepowodzeniem zakończyły się biegi drużynowe. Zarówno nasze panie jak i panowie uplasowali się w nich na 7. pozycji.

Najlepsi juniorzy rywalizowali na MŚJ w Helsinkach. Z polskiej ekipy najwyżej sklasyfikowano Kaję Ziomek, która na 500 m była czwarta. Dobrze spisała się również Karolina Bosiek, która w biegu na 1500 m uplasowała się na 9. pozycji.

Sprinterskie MŚ rozegrano pod koniec lutego w Seulu. Swój sukces sprzed roku powtórzył Piotr Michalski, który na 500 m dwukrotnie zajmował 7. pozycję, a na dwa razy dłuższym dystansie był 7. i 11., co pozwoliło mu zakończyć wielobój na świetnym 8. miejscu.

Ostatnie z serii zawodów mistrzowskich przeprowadzono w norweskim Hamar. Start w wielobojowych MŚ do udanych mogła zaliczyć Natalia Czerwonka. Rozpoczęła go mocnym akcentem, plasując się na 4. miejscu w biegu na 500 m. Słabiej pobięła na 3000 m, kończąc go na 14. pozycji, ale zajęcie 7. miejsca na 1500 m zapewniło jej udział w finale. Ostatecznie mistrzostwa zakończyła na najwyższej w karierze 7. pozycji, a uzyskany przez nią wynik był jednocześnie nowym rekordem kraju. Po trzech biegach Złotkowska została sklasyfikowana na 16., a Woźniak na 18. pozycji. Szymański i Niedźwiedzki swoją szansę na awans do finałowej ósemki pogrzebali w biegu na 5000 m. Mistrzostwa ukończyli na 12. i 13. pozycji.

Międzynarodową rywalizację kończyły finałowe zawody PŚ w norweskim Stavanger. Prawo startu w nich wywalczyli: Artur Waś, Natalia Czerwonka i Luiza Złotkowska. Nasz najlepszy sprinter na 500 m był 7., a najlepiej spisująca się w mijającym sezonie polska łyżwiarka — Natalia Czerwonka zajęła 8. miejsce w biegu na 1000 m i 10. na 1500 m. W biegu ze startu wspólnego Luiza Złotkowska zajęła 11. pozycję.

Po zakończeniu sezonu PZŁS postanowił zatrudnić trenera dla kadry sprinterów. Wybór padł na współpracującego już wcześniej z Polakami Fina Tuomasa Nieminenena.

W porównaniu do kilku poprzednich, mijający sezon nie należał do zbyt udanych, ale wciąż polscy zawodnicy liczyli się w światowej czołówce. Zdaniem doświadczonego szkoleniowca, Wiesława Kmiećnika, wciąż mieli realne szanse na udaną rywalizację w zbliżających się igrzyskach:

— *Sezon mieliśmy nieudany, ale jak ktoś był w ósemce na MŚ, to ma prawo wierzyć w medal na imprezie za rok. A przecież Roland Cieślak był szósty, Luiza Złotkowska była siódma, Janek Szymański był ósmy, Konrad Niedźwiedzki był 10., jest jeszcze niespełniony sprinter Artur Waś, który może zdobyć medal, są drużyny. Tu czołówka się poszerza, ale poziom się nie podnosi. (...). Konrad miał wypadek, ten sezon był dla niego trudny, Janek jak się zmobilizuje, to ciągle ma potencjał, a Zbyszek od Soczi fizycznie chyba za wiele nie stracił.*



Zgrupowanie polskich panczenistów w Berlinie w lipcu 2017 r. (str.PZŁS)

Okres przygotowawczy kadra rozpoczęła zgrupowaniem w Hiszpanii. W przerwie przed następnym, 11 maja, nadeszła tragiczna wiadomość. Trener Witold Mazur wybrał się na rower w pobliżu swojego domu w Dusznikach-Zdroju. W trakcie przejażdżki wjechał w niego samochód. Wypadek spowodował u szkoleniowca kadry bardzo poważne, wielonarządowe obrażenia. Jak poinformowała prasę kierownik wyszkolenia PZŁS Ewa Białkowska:

— *Jest mocno potłuczony, ma różne obrażenia. Wiadomo, że w takich przypadkach najgorsze są pierwsze dni. Po konsultacjach z lekarzami rokowania są dobre. Powiedziano nam, że może za około półtora miesiąca opuścić szpital, a liczymy, że stanie się to wcześniej. To silny facet, na pewno wróci. Związek już rozpoczął poszukiwania zastępcy, a założenie jest takie, że będzie to tylko czasowa zmiana.*

Pod koniec sierpnia na portalu społecznościowym Zbigniew Bródka napisał:

— *Rzeczy niemożliwe nie istnieją. Trener po ciężkim wypadku wraca silniejszy. Cieszymy się z tego bardzo, bo do igrzysk już niewiele czasu.*

Powrót do pracy Witolda Mazura pozwolił polskim panczenistom na spokojne przygotowania do igrzysk. Pomocna była też informacja, że wkrótce zostanie oddana do użytku hala w Tomaszowie. Obiekt powstawał w imponującym tempie, jego otwarcie zaplanowano w październiku. Pierwszy raz w historii Polacy przed najważniejszą imprezą czterolecia mogli liczyć na możliwość przygotowań w komfortowych warunkach w ojczyźnie. Dotąd nawet przez ponad 200 dni w roku trenowali poza krajem.